

Łoś nie musiał cierpieć przez cztery dni

27 listopada 2014

System pomocy rannym dzikim zwierzętom w Polsce nadal nie działa. Ostatnie zdarzenie z okolic Sokółki, w województwie podlaskim, dowodzi braku odpowiednich rozwiązań prawnych, jest też przykładem przerzucania się odpowiedzialnością przez urzędników odpowiedzialnych za radzenie sobie z takimi sytuacjami – przypomina organizacja ekologiczna WWF Polska.

„Łoś potrącony w powiecie sokólskim został obejrzany przez powiatowego inspektora weterynarii, po tym jak zawiadomienie o rannym zwierzęciu złożyli mieszkańcy” – mówi Paweł Średziński z WWF Polska. „Lekarz po zbadaniu łosia miał uznać, że zwierzę wstanie i będzie żyło. Tymczasem łoś po przejściu krótkiego dystansu nie był już w stanie iść dalej. Czy lekarz weterynarii nie wziął pod uwagę, że po zdarzeniach drogowych, łoś mógł odnieść obrażenia wewnętrzne?”

Oficjalny komunikat, który na zapytanie mediów, został zaprezentowany przez Inspektorat mówił o tym, że sprawa została przekazana do starostwa powiatowego i trwają wstępne rozmowy, aby wygospodarować środki. Jednak dopiero we wtorek, zatem po prawie czterech dniach, po nagłośnieniu sprawy przez media zapadła decyzja o przewiezieniu zwierzęcia do ośrodka rehabilitacji.

„Opieszałość w przypadku rannych zwierząt dramatycznie zmniejsza szanse na udzielenie profesjonalnej pomocy i rehabilitację, a tym samym na ich przeżycie” – dodaje Radosław Fedaczyński, lekarz weterynarii z Ośrodka Rehabilitacji Zwierząt Chronionych w Przemyśle. „Zwierzę, które leży i nie ucieka na widok człowieka, na pewno jest poważnie chore. Nie zawsze musi być widoczna krew. Obrażenia wewnętrzne (np. złamania, krwotoki), zaburzenia metaboliczne spowodowane

wysiłkiem a także urazy rdzenia kręgowego, nie pozwalają zwierzęciu na oddalenie się z miejsca wypadku. Liczenie, że za kilka godzin odpocznie, wstanie i pójdzie jest złudne. Każda godzina bez pomocy lekarskiej, zmniejsza szanse na uratowanie. Po kilku godzinach może być już za późno na pomoc. Dziwi mnie brak reakcji jednostek samorządowych. Z naszych statystyk wynika, że tylko 5% zwierząt przeżywa wypadki komunikacyjne. W przypadku małych gmin to zaledwie 2-10 przypadków rocznie. W stosunku do budżetu jaki jest zarezerwowany na program zapobiegania bezdomności psów i kotów, koszty interwencji są znikome.”

W Polsce brakuje dobrych rozwiązań prawnych, które tworzyłyby skuteczny system pomocy. Większość ośrodków rehabilitacji zwierząt powstaje z inicjatywy osób prywatnych, co skutkuje brakiem systemowego finansowania takich placówek. Ustawa o ochronie zwierząt z jednej strony nakazuje gminie utrzymywanie gospodarstwa zdolnego do przyjęcia zwierząt udomowionych oraz podpisanie umowy na całodobową pierwszą pomoc weterynaryjną, a z drugiej nie wspomina o dzikich zwierzętach.

„Jako ośrodek rehabilitacji dzikich zwierząt prowadzimy również pogotowie i często borykamy się z problemem ze zwierzętami, które wymagają pomocy” – tłumaczy Michał Kudawski z Ośrodka Rehabilitacji Zwierząt Szczecin. „Zwierzęta są na ogół niezabezpieczone, a najgorzej jest w dni wolne od pracy, kiedy nikt z odpowiedzialnych urzędników i służb nie pojawia się w miejscu wypadku. Nie mamy też stałego wsparcia, natomiast znacznie częściej niż pomoc ze strony państwa, możemy liczyć na kontrole. Niezbędne jest rozwiązanie systemowe dla całej Polski, które będzie wspierać w skuteczny i stały sposób działalność ośrodków rehabilitacji zwierząt, skoro są trudności z szybką pomocą w takich przypadkach.”

W zdarzeniach z udziałem dzikich zwierząt nadal najczęściej zależy od szczęśliwego zbiegu okoliczności. Jeżeli w pobliżu znajduje się doświadczony ośrodek rehabilitacji zwierząt, szanse na pomoc rosną.

Źródło: [WWF Poland](#)